



KRYSTYNA PŁATAKIS-RYSAK

ur. 1924; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	życie codzienne, Żydzi, Żydzi ortodoksyjni, ubiór Żydów, cadyk

Pierwsze zetknięcie się z Żydami ortodoksyjnymi

O jednej rzeczy chciałam opowiedzieć, jakie było moje wrażenie w momencie przyjazdu do Lublina, na dworcu. To zresztą wszystko jest w mojej książce opisane. Ja w Poznaniu i w Katowicach nie widziałam Żydów w strojach ortodoksyjnych i praktycznie pojęcie Żyd było dla mnie raczej abstrakcyjne. Widziałam owszem Żydów w Rabce, wiedziałam będąc na wakacjach w górach, bo oni też tam się pojawiali. Na przykład jechaliśmy furką do Morskiego Oka z Murzasichla i mijaliśmy furki, w których siedzieli Żydzi. I ktoś z pasażerów, powiedzmy z tych naszych współtowarzyszy jadących furką mówi: „Popatrz, co oni robią”. A wziął kapelusz, zaczął tak na nich pokazywać. Tamci Żydzi zaczęli się strasznie denerwować, ja zupełnie nie wiedziałam o co chodzi. Więc dowiedziałam się, że Żydzi bardzo boją się liczenia, bo panuje u nich przesąd, że jeżeli się ich liczy, to któryś z nich umrze. Tak że to była złośliwość tego ktosia, który ze mną jechał tą furką. Ja byłam jeszcze dziewczynką chodzącą do szkoły powszechnej, tak że to mnie bardzo zdumiało. W Rabce, wtedy przed samym przyjazdem do Lublina, widziałam Żydów na wakacjach, chodzących po parku – to był cadyk w otoczeniu swoich uczniów. To było bardzo takie ciekawe widowisko, bo oni się tak koło niego kręcili, podskakiwali, podchodzili do niego, rozmawiali z nim, tak jak gdyby im zależało na uchwyceniu, na złapaniu każdego słowa, które on mówi. To było lato, ale on miał na głowie lisią czapę, oni wszyscy mieli te zakręcone pejsy, ewentualnie jarmułki.

Chciałam opowiedzieć o tym momencie, o moim pierwszym kontakcie z Żydami. Po prostu dla mnie Żyd to był jak aktor na scenie, a ja – na widowni – patrzę, podziwiam, z zaciekawieniem, ale ja nic o nich nie wiem. Zupełnie nic. To są postacie, powiedzmy, tak jak na scenie, poprzebierane. No ale przyjeżdżam do tego Lublina – na dworcu wsiadam w dorożkę, kocie łby takie były jak tutaj macie, powiedzmy, jako eksponat. Na rynku – vis-a-vis poczty – tłum Żydów, w jarmułkach, w takich dużych cylindrach, w kapeluszach, z pejsami, z brodami, w chałatach. No to było dla mnie widowisko nie z tej ziemi. No, gwar niesamowity. Jedziemy ulicą Poczтовую, potem

pod tunel, na Placu Bychawskim, właśnie nie jestem pewna czy to było na Placu Bychawskim, czy to było już na takim ryneczku poza tunelem, tam były takie budy żydowskie, jakieś kramiki i dwóch Żydów starych bardzo się kłóciło – gestykulowali, coś mówili, w pewnym momencie widocznie chcieli okazać sobie wzajemnie pogardę, bo odwrócili się do siebie tyłem, głęboko się skłonili, podrzucili poły swoich chałatów no i prawdopodobnie zrobili sobie wzajemnie propozycję nieprzystojną – to było takie śmieszne, to wyglądało jak koziołki na ratuszu poznańskim, bo to było identycznie w takim tempie zrobione, no tylko że odwrotnie.

Data i miejsce nagrania	2004-04-02, Lublin
Rozmawiał/a	Monika Pytłarz, Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"